



Serenissima Ludovica
Maria Christyunniss
Regis Ludovici XV.
Filla Dionisopoli
Conventu Monach
lium Cammeli
tanarum
Dircalceataru
Suscepit
Habitum
Religionis
13bris 1770
Sub nomine
Teresia
a. S. augusti
no Regulari
Professione
emissit
die 1ma
8bris
anno
1771.

Museo di S. Maria della Vittoria

WIELEBNA SIOSTRA

TERESA od św. AUGUSTYNA

KARMELITANKA BOSA.

(Ludwika Marya, córka króla francuskiego Ludwika XV.
i królowej Maryi, córki Stanisława Leszczyńskiego, króla
polskiego).



KRAKÓW.

NAKŁADEM OO. KARMELITÓW BOSYCH W CZERNY.

1897.

Z ZASTRZEŻENIEM PRAWA WŁASNOŚCI.

Br. II 830



Wstępne objaśnienie.

II.

Krótkie opisanie życia Ludwiki Maryi, z francuskiej królowny Karmelitki bosej.

III.

Kazanie na uroczystych egzekwiach za nieśmiertelnej pamięci Ludwikę Maryę, z królowny francuskiej Karmelitkę bosą w kościele WW. PP. tegoż Zakonu dnia 1 lutego (1798 r.), miane przez X. Augustyna Lipińskiego, kanonika katedralnego płockiego w Warszawie.

WSTĘPNE OBJAŚNIENIE.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, jakby opatrnościowym wraz z kroniką w rękopiśmie klasztoru Karmelitanek bosych wileńskich (zniesionego do szczętu wraz z ich kościołem przez rząd rosyjski) dostał się w nasze ręce druk z roku 1788 (rzadkość bibliograficzna)¹⁾ in 4, k. 2., pod tytułem:

Krótkie opisanie życia Ludwiki Maryi z francuskiej królowny, Karmelitki Bosej.

Przedrukowanie tej małej książeczki, a raczej ulotnej broszurki, w Warszawie wydanej, zdaje się dziś bardzo na dobie dla przypomnienia Wielebnej Siostry Teresy, Karmelitanki bosej, w swoim czasie wielce znakomitej osobistości (a pono wkrótce mającej być zapisaną w poczet błogosławionych), i przekazania zarazem pamięci o niej w dalsze pokolenia, wedle rady Mędrca Pańskiego, żeby pamięć o świętobliwych duszach nie ustawała i przekazywaną była z pokolenia w pokolenie (Ekl. 39).

Dołączamy przytem kazanie, które miał ks. Lipiński, kanonik płocki, podczas nabożeństwa żałobnego w kościele Karmelitanek bosych w Warszawie wkrótce po śmierci tejże ś. p. Siostry Teresy, zwłaszcza, że w kazaniu tem ks. Lipiński widocznie z osobistego doświadczenia głęboki znawca dróg doskonałości, w sposób nader przekonywający, jasno przedstawia wielkie znaczenie i wielką doniosłość życia zakonnego.

¹⁾ Jest tylko w zbiorach Branickich i Zielińskich (noty rps. Estreichera).

Jakoż książeczka ta, którą dla przechowania pamiątki i gwoli pobożnym czytelnikom wydajemy, chociaż małej objętości i niebogata w fakta, ale szacowna dla wielkiego skarbu wzniosłych myśli w niej zawartych, zwłaszcza w stosunku do zgromadzeń zakonnych, oddanych życiu ukrytemu — modlitwy i pokuty; a także jako miła pamiątka w stosunku do narodu naszego, gdyż Siostra Teresa, na świecie Ludwika Marya, królowa francuska, urodziła się z Leszczyńskiej, córki króla polskiego, i jako za życia czule miłowała Polskę, Polaków, z powodu, że matka jej była Polką, zwykle nazywała swoimi ziomkami; utrzymywała stałe stosunki z Karmelitankami w Polsce i wspierała je w potrzebie, — tak ufać należy, że i teraz nie przestaje wstawiać się za Polską w niebie. I łaskawie może raczy spojrzeć na tę książeczkę, jako na wyraz pamięci o niej wdzięcznych i uwielbiających ją czcicieli — Karmelitów i Karmelitanek bosych w Polsce.

A więc: *non multa sed multum.*

Oby też każdy z czytelników chciał do siebie zastosować tę prawdę, zapatrując się na wzór dany nam przez tę pobożną i świętobliwą Karmelitankę, która wstąpiła była w ślady owych Ewangelicznych *Mądrych Panien*.

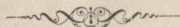
Wspomnieć przytem wypada, że będąc przełożoną klasztoru Karmelitanek w Saint-Denis, jedna z pierwszych zaprowadziła we Francyi nabożeństwo Majowe (I. Schmid, Zasady wiary, II, 81).

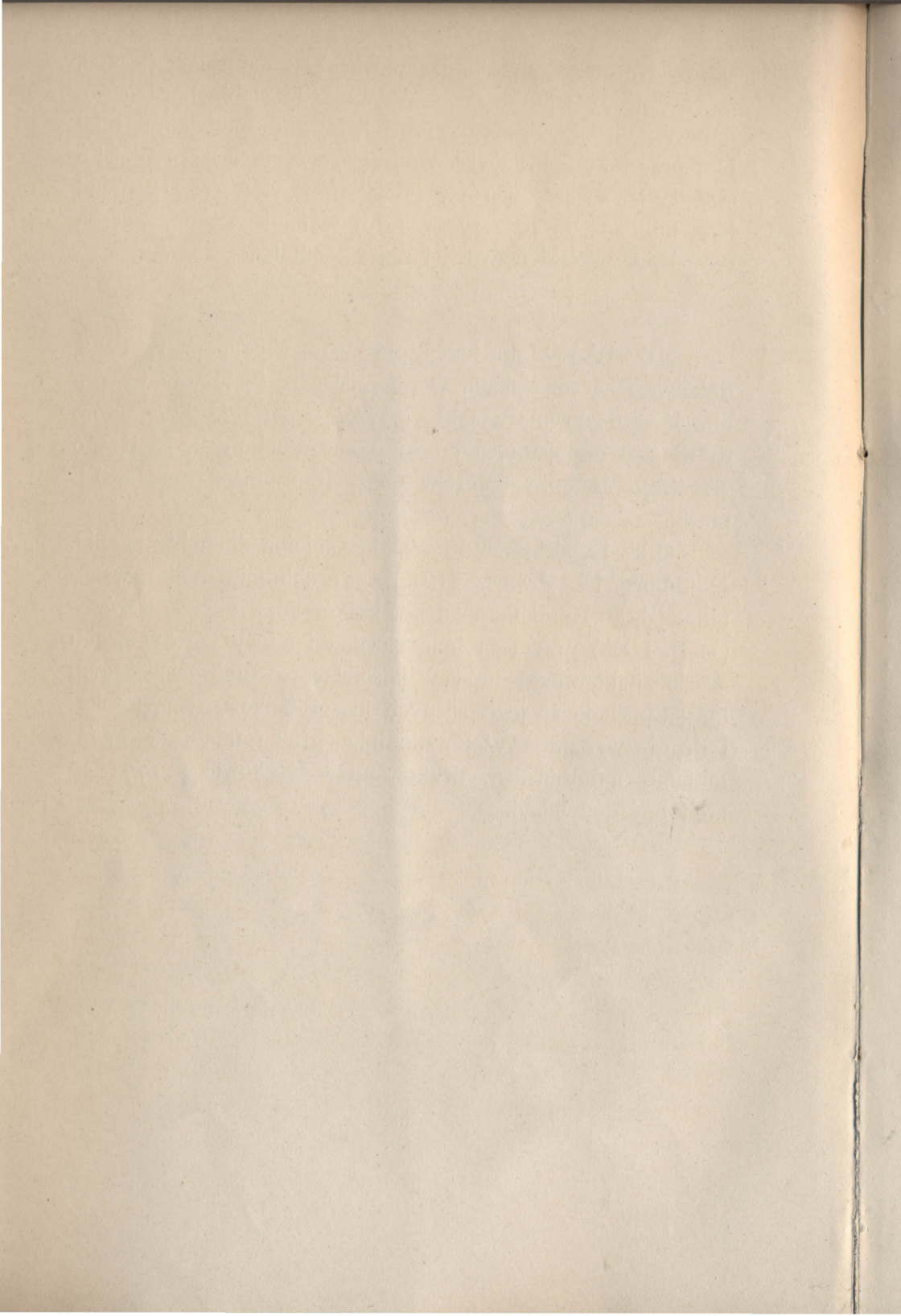
Dołączony przytem wizerunek W. Siostry Teresy z oryginału (pastelami robionego) troskliwie przechowywanego w klasztorze Karmelitanek bosych w Krakowie na Wesołej, które posiadają i inny jej większy obraz, a Karmelitanki bose przy ulicy Łobzowskiej mają z klasztoru berdyczow-

skiego Karmelitów pochodzący wielki, w naturalnej postaci, piękny, olejny jej obraz — wszystkie do siebie bardzo podobne. Ten zaś, którego reprodukcję tu podajemy, miał być przysłany z Francyi i robiony za życia jeszcze W. Siostry Teresy, snadź wkrótce po jej profesyi (r. 1771), przedtem, nim została przeoryszą, gdyż w napisie, który jest na obrazie, o przelożeniu jej nie wspomniano.

NB. W kazaniu ks. Lipińskiego, wydanem r. 1788, dołączone są objaśnienia w przypiskach. Pomijamy je, ponieważ są dosłownie wyjęte z *Krótkiego opisanja życia*, które tu właśnie podajemy, a co naprowadza na myśl, że i tego *Krótkiego opisanja* autorem mógł być tenże sam ks. Lipiński.

O ks. Lipińskim w Encykl. koś. niema żadnej wzmianki. Natomiast ks. *Łętowski* (III., 253) chlubnie o nim wspomina jako o kanoniku kustoszu krakowskim, a K. *Estreicher* (T. II. i IX.) przytacza inne kazania i mowy tego w swoim czasie znakomitego mówcy kościelnego. Biblioteka Jagiellońska posiada 16 jego różnych kazań drukowanych, a także i drugie wydanie wyżej wspomnianego kazania podczas żałobnego nabożeństwa, drukowane w Krakowie r. 1791 — atoli bez dedykacyi.





KRÓTKIE OPISANIE ŻYCIA

LUDWIKI MARYI

Z FRANCUSKIEJ KRÓLEWNY, KARMELITKI BOSEJ.

Ludwika Marya, królowna francuska, córka była Ludwika XV. i Maryi z Leszczyńskich, królowny polskiej, księżniczki lotaryńskiej, a ciotka panującego dziś króla francuskiego Ludwika XVI. Te, tak wysokie i bogate tytuły (mówiąc z Hieronimem) nie przeto ją po śmierci zdoła, iż je miała: ale że je mając, mężnie niemi, aż do zadziwienia całego świata, dla Boga wzgardziła: *Non laudis esse possidere divitias, sed pro Christo eas contemnere; non timere ad honores, sed pro Dei Fide eos parvi pendere... Non quod habentibus grandia sint, sed quod contemnentibus mirabilia.*

Urodzona r. 1737 dnia 15 Lipca, wielkimi natury darami z laty była obdarzona, przeto też, osobliwszym sposobem, od rodziców swych była kochana, tej ku sobie rodziców miłości szczególnie używać zwykła na wsparcie rozmaitych osób ratunku potrzebujących. Powaga tej królowny z ludzkością złączona, wszystkim do siebie przystęp dawała; a śmiałość jej i poufałość, wysoką roztropnością rządzona, wiele łask dla potrzebnych wsparcia ludzi u króla ojca swego łącno otrzymywała.

Co się tyczy osobistych cnót chrześcijańskich, te ona od matki swej z mlekiem wyssała i dziedzictwem prawie wzięła. Będąc królowną francuską (o jak piękny przykład dla wszystkich dam!) codzień medytacją czyli rozmyślanie o rzeczach wiecznych odprawiała; codzień czytaniem ksiąg duchownych bawiła się; do ŚŚ. Sakramentów, spowiedzi i Komunii często przystępowała; rozrywek światowych, zwłaszcza wolniejszych, pilnie unikała; ksiąg dla religii i obyczajów zdradliwych, alboliteż próżnych i bałamuckich (jakiemi dzisiejsze niektóre damy bawią się i psują się) nigdy do rąk nie brała. Matka jej, pobożności pełna królowa, widząc tak świątobliwe życie swej córki, przed pewnemi duchownemi osobami, wieszczym niby duchem raz rzekła: Wszystko mi się widzi, że moja córka Ludwika będzie zakonnica.

Stojąc na tym chrześcijańskiej doskonałości stopniu mogła rzec do Chrystusa z owym bogatym ewangelicznym młodzianem, iż od młodości swej wszystkie przykazania Boskie wiernie zachowała: *Servavi haec a iuventute mea*: a zatem, jak tamtemu młodzieńcowi ustnie, tak tej świątobliwej królownie do serca Chrystus, rzekł: iż jeśli chce być doskonałą, aby opuściwszy wszystko, poszła za nim w stanie zakonnym, a to jeszcze w takim zakonie, który jest jeden z najostrzejszych i uboższych, to jest Karmelitek Bosych. Wszakże ów ewangeliczny młodzian, na tak trudne słowa Chrystusa, odszedł od niego smutny, bo był bogaty: *Abiit tristis; erat enim habens multas possessiones*, i który (jak mówi wspomniony wyżej Hieronim) w zachowaniu wszystkich przykazań wygrał, w oddaleniu się od bogactw przegrał: *Qui omnia se fecisse dicebat, in primo certamine divitias vincere non potest*. Ta zaś królowna, jak godnością urodzenia i bogactwami owego młodziana nierównie pewnie przechodziła, tak go i w cnocie przewyższyła; a gdy tamten

przytomnego nawet Chrystusa rady nie usłuchał, ta na samo wewnętrzne natchnienie poszła za wołającym Zbawicielem.

Nim to wykonała, chciała naprzód podług nauki samegoż Chrystusa doświadczyć, czy słabość ciała, tak wielką odmianę stanu wytrzyma: *Prius sedens computat sumptus*, przeto przyuczając się zawczasu do życia zakonnego, zaraz u stołu od wszystkich wybornych potraw zaczęła się wstrzymywać, pospolitych tylko zażywając, a gdy ich nie było, samym prawie chlebem obiad odbywała; i gdy to widział kuchmistrz, rozumiał, iż są nie do smaku królownie potrawy, a zatem na inne, coraz delikatniejsze wysadzał się; a ona ich bardziej nie tykała, każąc sobie gotować potrawy pospolite, a przez Post Wielki same tylko mleczone, pod tym pozorem, iż są jej zdrowiu pożyteczniejsze; tak dalece, że rozeszła się u dworu wieść, iż królowna Ludwika w chorobę hipokondryi wpadła, gdyż żaden kuchmistrz dogodzić jej w potrawach nie może. To o chorobie jej hipokondrycznej mniemanie bardziej jeszcze rosło, gdy pod pokrywką także zdrowia, nosić zaczęła na ciele bieliznę grubą, niby przeciwko reumatyzmom; i odrzuciwszy wszelkie miękkości w pościeli, twardych tylko materaców używała. Dostała także skrycie obuwia Karmelitek, z grubych krajek do podeszwy przyszytych udziałanego, do którego noszenia przyuczwała się, gdy sama tylko była w zamkniętym pokoju. Ta ostatnia obóvia próba była jej prawie najcięższa, gdyż w nodze przywykłej do wysokich korków, sandały te bez żadnych napiętków, suche żyły prawie nadrywały.

Podbiwszy tak delikatne swe ciało, doświadczyła na sobie, iż (podług nauki Pawła Apostoła) wszystko człek może, gdy mu Bóg pomoże i który daje powołanie, da i wytrzymanie.

Lecz zwyciężywszy już siebie, trzeba było zwyciężać rodziców w otrzymaniu na stan zakonny pozwolenia. Wtem

podobało się Bogu zebrać z tego świata świętobliwą jej matkę; ale zostawał jeszcze ojciec, a ojciec ten, który ją dziwnie kochał.

Zwierzyła się z swych myśli przed sławnym z świętobliwości swym pasterzem, Krzysztofem Beaumont, arcybiskupem paryskim, aby on u króla wyrobił to trudne pozwolenie. Długo arcybiskup wymawiał się, mając za rzecz niepodobną otrzymania takiego pozwolenia; ale gdy królowna ze łzami nalegać nie przestawała, odważył się naostatek i królowi rzecz tę (w oczach świata tak dziką) przedłożył. Ani słuchać król o tem nie chciał i nalegajacemu jak najostrożniej arcybiskupowi za ośm dni kazał do siebie powrócić. Powrócił do króla arcybiskup i po długich trudnościach oznajmił królowi, iż jeżeli królowna nie otrzyma pozwolenia tak gorąco żądanego, może ciężko zachorować i umrzeć. Przerażony tem król, łzami się zalał i pozwolenie naostatek dał, mówiąc: Wolę ją widzieć żywą u Karmelitek, aniżeli umarłą w pałacu. Rzecz ta cała w wielkim sekrecie była trzymana.

Od tego czasu, w wielkim smutku król zostawał, a żaden przyczyny domyśleć się nie mógł. Dniem przed wyjazdem do klasztoru królowny, przyszedł król (podług swego zwyczaju) na śniadanie do swych trzech córek, gdzie była jeszcze i ta Ludwika. Starsze dwie siostry widząc króla smutnego, starały się swemi żartami rozweselić; lecz król rozweselenia żadnego nie przyjmując, do rozweselających rzekł: Kto się dziś śmieje, jutro będzie płakał. To się po całym dworze rozniosło, a żaden o przyczynie nie wiedział.

Nazajutrz raniutenko, to jest dnia 13 Września 1770 (mając wtenczas wieku swego lat 34 niespełna) z damą swą pałacową i z dworskimi wyjechała z Wersalu do miasteczka S. Dyonizego (gdzie się też grzebią królowie i familia królewska) niby chcąc odwiedzić grób matki swojej.

Wyjechawszy do tego miasteczka, kazała stanąć przed klasztorem Panien Karmelitek Bosych, rozkazała oraz wszystkim na ulicy w powozach zaczekać, i poszła sama jedna do klasztoru; gdzie ostrzeżone już o wszystkim panny zakonne na kurytarzu za furtą czekały. Otworzono zaraz drzwi żelazne, za które wszedłszy królowna, upadła na kolana, prosząc o przyjęcie do zakonu.

Stanąwszy potem za kratą już zakonną, przywołała z ulicy damę swą pałacową z dworskimi i rzekła do nich z za kraty: Powracajcie do Wersalu, bo już ja tu na zawsze zostanę. Zadziwiona dama pałacowa, oparła się temu rozkazowi, ponieważ była stróżem osoby królowny. Królowna na to list królewski jej pokazała, pozwalający jej zostać Karmelitką Bosą. Jaki tam płacz i omdlenia tej damy pałacowej i wszystkich dworskich nastąpiły, żadne pióro opisać tego nie potrafi.

Gdy ta tak dziwna scena odprawiała się w klasztorze św. Dyonizego, pod tenże prawie czas druga podobna widzieć się dała w Wersalu. Król, o wyjechaniu sekretnej swej córki do klasztoru już wiedzący, przyszedł do pozostałych dwóch córek, Adelaidy i Wiktoryi, na zwykłe śniadanie; nie widząc zaś tam królowny Ludwiki, smutnym tonem pytał się: Gdzie jest Ludwika? Posłały zaraz królowny do apartamentu Ludwiki, oznajmiając, iż król na śniadanie już przyszedł; ale jej apartament zamknięty naleziono i dopukać się nie można. Król przechadzając się smutny po pokoju, coraz powtarzał: Gdzie Ludwika? poselstwa też coraz do jej apartamentu powtarzały się, naostatek i same starsze królowny (widząc smutnego i niecierpliwego króla) tamże biegały, ale dopukać się nie mogły. Zatem król rzekł: Nie szukajcie dalej Ludwiki, już tu jej więcej nie obaczycie. Przerażone temi słowy królowny krzyknęły: To pewnie już umarła? Król na to: Nie mówię, że umarła, ale że jej

więcej tu nie obaczycie; już ona jest w klasztorze św. Dyonizego i tam do zakonu Karmelitek Bosych wstąpiła. Na te słowa królowy zemdlały, na kanapy padły; a król zalawszy się łzami i odrzekłszy się śniadania, z pokoju wyszedł.

Gdy się ten sekret wydał, wszyscy prawowierni wielbili Boga, iż ten tak wielki łaski swej cud, w naszym też wieku raczył pokazać. Przeciwnie zaś, owe dzisiejsze filozofy, to jest bez żadnej prawdziwej religii i (jak mówi Paweł Apostoł) bydlęcy ludzie, w głowę prawie zachodzili, nie mogąc tego pojąć, że w tym wieku, w którym stan zakonny tak oni potrafili ohydzić i poniżyć, a oto do niego wstąpiła francuska królowna: *Animalis homo, non percipit ea, quae sunt Spiritus Dei; stultitia enim est illi, et non potest intelligere*; przeto też, nie chcąc to tak wielkie dzieło przypisać dziwnej i wielkiej łasce Boskiej, wymyślali i rozsiewali niezliczone inne przyczyny, czem rozmaitsze tem głupsze i fałszywsze. I nie dziw, bo ci ludzie są z rodzaju tych, o których dawno napisał drugi Apostoł, iż czego pojąć nie mogą, przeciwko temu bluźnią: *Quaecumque ignorant, blasphemant; quaecumque autem naturaliter (tanquam muta animalia) norunt, in his corrumpuntur* (In. 10.).

Zasiadłszy w zakonie na próbie i odprawiając nowicyat, wielkie wytrzymała naprzykrzenia od wysokiej godności osób, iż jeżeli chce żyć w stanie duchownym, ażeby raczej obrała inny zakon, w którym i lżejsza jest reguła i są bogate dla księń do kilkukroć sto tysięcy dochody. Ale ona na to odpowiadała: Żebym wygod i bogactw szukała, to bym w pałacu królewskim została. Ofiarujecie mnie to, od czego, Bogu dzięki, żem uciekła. Wiecznych ja wygod i bogactw szukam, nie doczesnych.

Papież podówczas panujący Klemens XIV. uważając na ostrość reguły Karmelitek Bosych, mając wzgląd na delikatną kompleksję królowy, przysłał *Breve*, dyspensując

ją i uwalniając od postów i innych ostrości zakonnych, pozwalając oraz i mięsnych potraw używać. Tej dyspensy nigdy ta królowna nie używała; ani ją na to namówić mógł sam ojciec Ludwik XV., który ją przez wszystkie aż do swojej śmierci lata zwykł zawsze nawiedzać przynajmniej dwa razy w miesiąc, po kilka godzin w jej ubogiej i ciasnej komórcie bawić się.

Jakoż, tak w mieszkaniu, jako w odzieniu i jedzeniu żadnej najmniejszej nad inne wszystkie zakonnice wygody nie przypuszczała, a w pracach i usługach najpodlejszych inne uprzedzała; słabe też i stare zakonne swe siostry w tychże pracach i posługach z niewypowiedzianą ochotą wyręczała i zastępowała.

Panujący dziś cesarz Józef II. będąc we Francyi, co o tej królownie słyszał, chciał to sam widzieć. Wpuszczony do klasztoru, wszedł do jej komórki i łóżko jej pilnie oglądając i rękami swemi pościółkę przewracając, gdy nic nie znalazł jak tylko prosty słomiak i grubą z sierści robioną istną niby gunię bez żadnej bielizny, z wielkiem zadziwieniem od niej wyszedł.

W zachowaniu najmniejszych nawet reguł i przepisów była zawsze nie przełamana. Przepis jest w owym klasztorze, iż która zakonnica do stołu spóźni się, całego chleba jej nie dają, ale tylko pozostałe od drugich ułamki i reszty. Nieraz się zdarzyło, iż z odwiedzającemi ją najpierwszej godności osobami dłużej u kraty bawić się musząc, późno do refektarza przyszła; lubo dla niej cały chleb kładziono, ona go jednak nie tknęła, ale ułomków po drugich pozostałych szukała i niemi się posilała.

Na siebie wcale nie pomnaża, o dobro powszechnie klasztoru wielce była troskliwa. Za jej staraniem stanął przy tym klasztorze wspaniały i jeden z najpiękniejszych we Francyi kościół, kosztem dzisiejszego króla Ludwika XVI.

wystawiony. Radzono jej, aby o piękniejszym i wygodniejszym klasztorze też dla siebie pomyślała; lecz ona na to odpowiedziała: Czy chcemy, żeby Karmelitki w pałacu mieszkały? Że jednak ten klasztor w ostatnim ubóstwie zostawał i koniecznych nawet potrzeb oganiać czem nie miał, wyrobiła dla niego u ojca swego Ludwika XV. wieczną coroczną pensją na opactwie św. Germana do trzydziestu kilku tysięcy franków wynoszącą. Innym też obcym osobom w rozmaitych potrzebach zostających, ile możliwości swem wstawieniem się u dworu służyła.

Jej starania i opieki zagraniczne nawet (i tutejsze w Warszawie) doznawały Karmelitek Bosych klasztory. Ruggowano z Belgium austriackiego swego zakonu panny, z wielką ludzkością do swego ubogiego i ciasnego klasztoru przyjęła, a że miejsca dla nich nie było, wybudowanie nowych komórek u terazniejszego króla, synowca swego uprosiła.

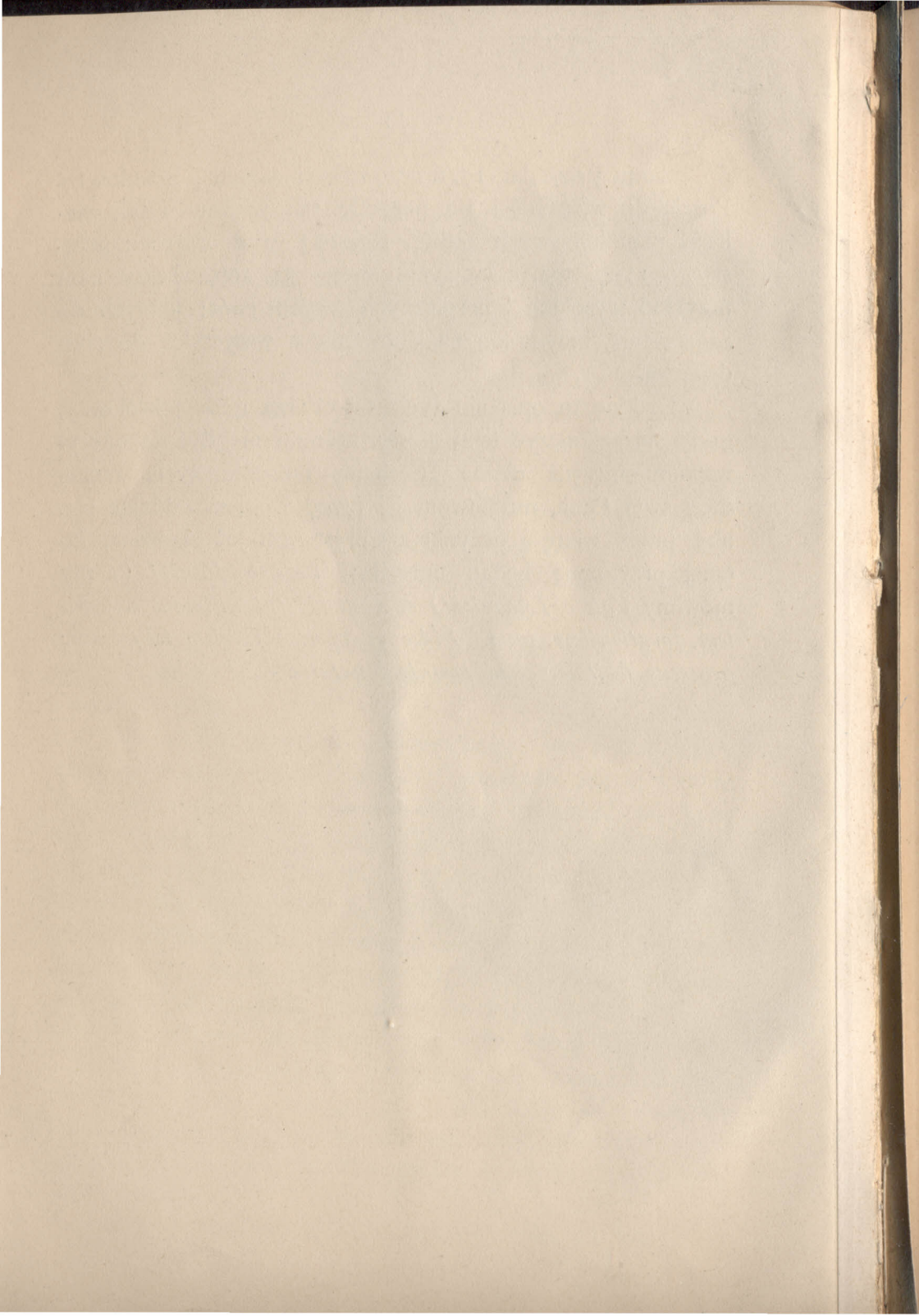
Naśladując fundatorkę zakonu swego, św. Teresę, umyśliła wprowadzić ścisłą dawnych Karmelitów regułę i między mężczyzny we Francyi. Przeto otrzymała od ojca swego Ludwika XV. obszerny i piękny Karmelitów klasztor, tuż przy Paryżu w Charanton, ażeby w nim ci tylko zakonnicy Karmelici mieszkali, którzyby dawną ścisłą regułę chcieli zachowywać. Gorliwość i osobisty przykład tej królowej wielu zakonników zachęcał, iż się pod tę surowość dawnej reguły poddali, i klasztor ów napełnili.

Nabożeństwo osobliwsze miała do Serca Jezusowego i Matki Jego, tudzież do św. Alojzego Gonzagi i do św. Stanisława Kostki, którego swym ziomkiem nazywała, bo też z królowej polskiej rodziła się. Toż nabożeństwo po innych zakonu swego klasztorach z wielką gorliwością wprowadzała.

Żyła w tak ostrej życia świątobliwości od wstąpienia

do zakonu przez lat 17, a od profesyi zakonnej prze lat 16. Poszła do wieczności po nagrodę tak wielkich i tak wielkimi rzadkich swych zasług, dnia 23 grudnia, roku przeszłego 1787, mając lat życia swego 51, zostawiwszy nam przykład wysokich i heroiczných swych cnót: jednych do zadziwienia, innych do naśladowania, a wszystkich do zbudowania.

Krótkie to opisanie życia tej ołtarza godnej królowny, godzi się zakończyć temi słowy, któremi niegdyś zakończył wspomniony już nieraz Hieronim opisanie życia zacnej owej swej Pauli, modlitwom jej przed Bogiem oddając się, aby przez wiarę i uczynki z Chrystusem już złączona, łącniej przytomną będąc uprosiła: *Vale o Paula!* (a my mówimy *Vale o Ludovica!*) *et Cultoris tui ultimam senectutem, orationibus iuva. Fides et opera, Christo te faciant; praesens facilius, quod postulas, impetrabis.*



KAZANIE
NA UROCZYSTYCH EGZEKWIACH

ZA NIEŚMIERTELNEJ PAMIĘCI

LUDWIKĘ MARYĘ

Z KRÓLEWNY FRANCUSKIEJ KARMELITKĘ BOSĄ

w kościele WW. PP. tegoż Zakonu dnia 1-go lutego

miane przez

J. X. AUGUSTYNA LIPIŃSKIEGO

KANONIKA KATEDRALNEGO PŁOCKIEGO

W WARSZAWIE.



DO
JAŚNIE OŚWIECONEJ JMC. PANI
ELŻBIETY

z KSIĄŻĄT PONIATOWSKICH

BRANICKIEJ

KASZTELANOWEJ KRAKOWSKIEJ, HETMANOWEJ WIELKIEJ KORONNEJ.

JAŚNIE OŚWIECONA PANI!

Zbawienne zbudowanie, chwala religii znakomitym pomnożona przykładem, stały się pobudką podać na widok publiczny tę szczupłą pracę moją.

Wysoki szacunek Twój, Jaśnie Oświecona Pani, któryś powzięła ku Ludwice Maryi od osobistego przed kilku laty jej poznania, przytomność, którą uroczyste za nią w tej stolicy odprawione egzekwie i to samo kazanie przyozdobić raczyłaś, skłoniły mię, że się poważam zaszczycić je Twojem wielkiem imieniem.

Znamienite cnoty Twoje, Jaśnie Oświecona Pani, które naród cały zna i uwielbia: pobożna życia przykładność, która najdzielniejszym dla wszystkich do cnoty zachęceniem staje się, to uczucie w sercu mojem dotychczas wzbudzały, żem nie przedstawiał jako i nie przestaję życzyć i w tym celu przesyłać do niebios westchnienia moje, aby najwyższa Opatrzność z drogich dni Twoich wynikające zbudowanie w najdłuższe lata z ukontentowaniem oglądać i niem cieszyć się nie nam tylko, ale i najdalszej potomności dozwoliła.

Teraźniejsze szczęśliwe wydarzenie otwiera mi sposobność, składając u stóp Twoich, J. O. Pani, ten hołd obowiązanego domowi Twemu serca, nietylko te uczucia jego wyrazić, ale nadto wysokiej protekcyi Twojej mię polecić i wyznać, żem jest z najgłębszym respektem.

Jaśnie Oświeconej Pani
najobowiązanszym i najniższym sługą
X. Augustyn Lipiński.



Wizerunek N. Maryi P. Ostrobramski Karmelitów bosych w Wilnie.
(Z fotografii zdjętej z obrazu 1896 r.).

Non recedet memoria ejus, & nomen ejus requiretur in generationem & generationem. Sapientiam ejus enarrabunt gentes, & laudem ipsius enuntiabit Ecclesia.

Nie ustanie pamiątka jej, i o imieniu jej pytać się będą od pokolenia do pokolenia. Mądrość jej opowiadać będą narody, a chwałę jej wyznawać będzie Kościół. — *Są słowa wyjęte z Księgi Eklezjastyka Roz. 39.*

Mogęz lepiej wyrazić najistotniejszą pochwałę niegdyś z urodzenia najjaśniejszej Ludwiki Maryi, *królowy francuskiej*, a z powołania zakonnego Siostry Teresy od św. Augustyna *Karmelitki bosej* (której pamięć tutejsze Sióstr jej zakonnych Zgromadzenie tym żalobnym obchodem uczcić chciało) jako temi Ducha Przenajświętszego słowy, że pamiątka jej nie ustanie nigdy, że o imieniu jej najodleglejsze

pokolenia pytać się, jej mądrość narody opowiadać, jej chwałę Kościół cały głosić będzie: *Non recedet memoria ejus, & nomen ejus requiretur in generationem & generationem. Sapientiam ejus enarrabunt gentes, & t laudem ejus enuntiabit Ecclesia?*

Lecz ta nieśmiertelność, którą Duch św. jej zabezpiecza, nie jest obiecana ani krwi najzacniejszej w świecie, z której wzięła urodzenie, ani świetności najpierwszego tronu w Europie, od którego wzięła swą jasność, ani nawet najszacowniejszym duszy i serca przymiotom, pod oczyma i staraniem niezrównanej wiekami Pani Najjaśniejszej *Maryi z Leszczyńskich* królowej matki jej wydoskonalonym, które ją uczyniły najuczciwszego i najznakomitszego narodu kochaniem: wszystko to jest wprawdzie sposobne dać jakakolwiek trwałość jej pamięci, lecz ta chwała ludzka, acz w najwyższym stopniu w osobie jej połączona, ściśniona jednak granicami czasu, podległa kolejom odmian i zapomnieniu ludzi, nie może się rozciągać do wszystkich wieków, jej głos słabnieć z laty, a nakoniec ginać musi w okręgu wieczności. Sama tylko pobożność, ten wielki przykład, który dała światu, gardząc jego chwałą i od królewskich wygód i dostatków cisnąć się do ubóstwa Chrystusowego w zakonie, ten mądry wybór, który uczyniła, szukając tego, co wieczną szczęśliwość przynieść jej mogło, to tylko jedno zdolne jest zachować jej pamięć na wieki.

Tak jest, panowie! Między niezliczonymi dziełami Stwórcy Najwyższego, które nam oznaczają nieograniczoną moc Jego, jedno jest tylko, które w swej trwałości najjaśniejszej ukazować zdaje się cechę wszechmocnej ręki Jego, a tem dziełem jest wiara święta katolicka, utrzymująca się wśród odmian wieków, wśród burzy walczących z nią namiętności, wśród zepsucia i upadku państw i narodów. A zatem słusznie wnosić możemy, iż wszystko to, co z niej

bierze początek, co do niej dąży jako do swego końca, jest nieśmiertelne.

Póki więc tylko trwać będzie Kościół katolicki (a jego trwałość rozciąga się aż do nieba, gdzie królować będzie wiecznie z głową swoją Chrystusem), pamięć tej wielkiej duszy, która przymnożyła mu chwały, ustać nie może: *Non recedet memoria ejus*. Imię jej napisane w księgach żywota, podawane będzie i tu na ziemi wszystkim wiekom: *Nomen ejus requiretur in generationem & generationem*; mądrość jej niebieską wysławiać będą wszystkie katolickie narody, a chwałę jej cały Kościół Chrystusów i wojujący tu na ziemi i tryumfujący w niebie wiecznie uwielbiać będzie. *Sapientiam ejus enarrabunt gentes, & laudem ejus enuntia-bit Ecclesia*.

Po tych słowach Ducha Przenajświętszego, które tak jasnie nam wyrażają chwałę tej wielkiej duszy, dla której ten żalobny obchód czynimy, nie miałbym już nic więcej przydać, gdyby celem mowy mojej była sama tylko jej pochwała, a nie razem nauka stosowna do zbudowania waszego, panowie.

Lecz w tym celu od czego mam zacząć? Rozliczne jej cnoty, życie jej przykładne najobfitszą byłyby materią i mowy mojej i waszej, panowie, nauki. Ale gdy przez dopełnienie powołania Boskiego ta wielka dusza pod cieniami zakonnymi ukryć chciała blask zwierzchny samej nawet cnoty, obierając życie swoje mieć utajone z Chrystusem w Bogu, według wyrazu Apostoła do osób zakonnych najwięcej stosownego: *Mortui estis & vita vestra abscondita est cum Christo in Deo* (ad Colos. 3. v. 3.), szanować mi należy i w tem jej pokorę. A do tego mówić wam, panowie, o wzgardzie świata, zaprzaniu siebie samego, poskromieniu zmysłów, umartwieniach ciała i innych heroicznym jej cnotach, jeżeli nie jesteście z liczby tych rozkoszników

wytkniętych w księdze mądrości, którzy życie takowe poczytują za szaleństwo: *Vitam illorum aestimabamus insaniam* (Sap. 5. v. 4.), przynajmniej tem się fałszywem uprzedzeniem zasłonicie, że cnoty takowe nie mogą się stosować do stanu waszego.

Nie życie więc jej ukryte z Chrystusem w Bogu, lecz drogą w obliczu Pańskim śmierć jej wystawię wam, panowie, za naukę życia waszego. Ten ostatni moment jej życia, zbliżony przed oczy wasze, przekona was, iż *Ludwika Marya*, nieśmiertelnej pamięci Najjaśniejszego *Ludwika XV.*, króla francuskiego i Najjaśniejszej *Maryi z Leszczyńskich*, królowny polskiej córka, obierając życie zakonne, najlepszą sobie część obrała, która już od niej odjęta nie będzie: *Maria optimam partem elegit, quae non auferetur ab ea* (Luc. 10. v. 42.).

Pierwszy krok, panowie, który my czynimy w życiu, jest też pierwszy, który nas przybliża do śmierci. Daremnie my obraz jej od nas oddalać usiłujemy, każdy dzień ją do nas zbliża, każdy moment urywa nam część nas samych. To nawet samo, co nas się zdaje utrzymować przy życiu, pomaga do naszej zguby; pokarm nam szkodzi, lekarstwa nas osłabiają, ten sam ogień wewnętrzny, który ożywia, niszczy nas i pożera. W tym stanie rzeczy życie nasze być nie powinno tylko przygotowaniem do śmierci.

Lecz miłość własna każe nam poglądać na życie, jak gdyby było bez granic, na śmierć, jak gdyby była najdalej. A tak nasze próżne myśli idą dalej, niż my sami i gdy nam nie zostaje, tylko moment życia, jeszcze nadzieje nasze rozciągamy do wielu lat i sami się zwodzimy. Tymczasem dni nasze upływają, zbliża się dzień Pański i zastaje nas w występkach i błędach, które opłakać, które poprawić już jest za późno.

Niebieska mądrość uczyniła w tem ostrożniejszą po-

bożną królowę *Ludwikę Maryę*. Wśród najokazalszej chwały i majestatu świat poczytała za wygnanie, rozkosze za truczynę, wielkość, dostatki, okazałości tronu za sen jeden, zbawienie wieczne za najpierwszy i jedyny interes; i dlatego przed czasem obrała umrzeć światu, aby w czasie śmierci nie umarła Bogu.

I właśnie w tem jej powołaniu szczególniejszą nad nią opiekę Najwyższego osobliwszy głos Boski uważać mi przychodzi. Zdaje się, iż Bóg postąpił z nią, jako niegdyś z wybranego ludu swego rządcą Mojżeszem, któremu po niezliczonych niebezpieczeństwach, które przebył, po potyczkach z wielą narodami, których zwyciężył, po rozmaitych umartwieniach na puszczy, które wycierpiał, na największą wierności jego nagrodę wskazał górę Nebo, z której mógł oglądać ojczyznę obiecaną ojcom jego i tam mu koniec prac jego, spoczynek wiekuisty wyznaczył: *Ascendet in montem & morere* (Deut. c. 32. v. 49.).

Równie tej świątobliwej królownie, która od najpierwszej młodości pobożne wzięwszy wychowanie, przez ustawiczną straż zmysłów, przez czynione codzień o rzeczach wiecznych rozmyślania czyli medytacye, przez częste przystępowanie do Najświętszych Sakramentów Spowiedzi i Komunii, przez osobliwsze do Serca Jezusowego i Matki Jego, do ŚŚ. Alojzego i Stanisława Kostki Patronów nabożeństwo, przez pilne rozrywek światowych, zwłaszcza wolniejszych, unikanie, przez codzienne ksiąg duchownych czytanie, próżnych zaś i gorszących, jakie dzisiejszy wiek lubi, wzgardę i odrzucanie, przez rozliczne na dworze królewskim skrycie sobie zadawane umartwienia, gotowała się do szczęśliwej wieczności, zgromadzała przez czynienie uczynków miłosiernych skarb sprawiedliwości, aby nie stanęła próżną przed Sędzią swoim i żyła według wiary, aby zasłużyła umrzeć z nadzieją: Bóg najdobrotliwszy w dowodzie czulej swej

nad nią opieki, ukazał jej górę *Karmelu* za miejsce, gdzie świątobliwego i heroicznemi cnotami ozdobionego życia krótkie, ale nigdy niezapomniane zostawiwszy przykłady, z tej góry świętej do górniejszych jeszcze przybytków niebieskich przenieść się miała: *Ascende in montem & morere.*

Cóż na to pobożna królowna? Przyjmuje ten głos Boski nie jako wyrok surowy Jego sprawiedliwości, lecz jako dar najlaskawszy Jego miłosierdzia i natychmiast odzywa się do Boga afektem króla proroka: Gotowe jest serce moje na Twój rozkaz, o Boże! gotowe jest serce moje: *Paratum cor meum, Deus, paratum cor meum* (Psal. 56. v. 8.).

Jakoż od tego momentu o wypełnieniu powołania Boskiego jedynie myśleć, do niego umysł, serce i ciało swoje sposobić zaczęła, a gdy po niejakiem czasie tej tajemnej próby od króla ojca, acz z wielką i ledwie przełamaną trudnością otrzymała zezwolenie, z żalem nieutulonym królowien siostr swoich, ze zdumieniem dworu i całego królestwa, z zawstydzaniem bezbożnych niedowiarków i ludzi światowych, ze zbudowaniem całego Kościoła katolickiego opuszcza dom królewski, przenosi się do najsurowszego zakonu, klasztor najuboższy w miasteczku św. Dyonizego za Paryżem za mieszkanie sobie obiera, gdzie wyzuwszy się przez uroczyste śluby z własnej wolności, broniąc sobie najniewinniejszych wygod, dopełniając jak najściślej reguły życia zakonnego, czyniąc najpodlejsze domowe usługi i w nich inne zakonne Siostry stare i słabe wyręczając, przechodząc przez rozmaite, jak jedna z najpospolitszych Sióstr, klasztorne powinności i urzędy, pełna powinności o pomnożenie chwały Boskiej, w ciągu lat siedmnastu powołania swojego jedynie przysposabiała się do tego ostatniego momentu życia swojego, który też jej najdoskonalej odkrył i pokazał, jak dobrą sobie częśćką obrała.

W tym albowiem momencie zbliżonej śmierci, gdzie

dusze światowe najokropniejszych doznają nudności, gdzie obraz wszystkich spraw całego życia staje im przed oczyma i każe im się lękać surowości sądów Boskich; gdzie rozłączenie się od wszystkiego na tym świecie napełnia ich serca najokrutniejszą boleścią, gdzie wieczność otwierająca się w ich oczach w najcięższą wprawia ich trwogę i rozpacz, duszy tej wybranej od Boga życie pobożne daje prawo przed trybunałem Jego pokazać się z ufnością, opuszczenie rzeczy przytomnych nic ją nie zasmuca, a widok wieczności przynosi jej najmocniejszą pociechę.

Ludzie rozkoszom oddani, którzy jej wybór poczytaliście za dziwactwo, przypatrzcie się w tym momencie, jak szczęśliwy koniec koronuje jej powolność na głos powołania Boskiego.

A najprzód mieć prawo przed trybunałem Boskim stać się z ufnością, dla dania rachunku ze spraw życia swojego, jest to przywilej, panowie, zupełnie odmówiony duszom światowym, a szczególnie przyobiecany tym, którzy dopełniając powołania swojego, przez całe życie swoje wiernie Bogu służyli.

Wychodź duszo moja (mówił, umierając Hilaryon Pustelnik, pełen żywej ufności w obliczu Sędziego Boga, którego już widział przed sobą), wychodź duszo moja z tego ciała śmiertelnego, czego się lękasz: *Egredere anima mea, quid times?* Prawda, że masz być stawiona przed najwyższym Sędzią, dla zdania rachunku z całego życia twojego, ale pamiętaj, że Sędzia twój jest to ten sam, którego dopełniałaś powołanie, któremu przez całe życie twoje służyłaś wiernie: *Septuaginta annis servisti Deo, egredere, quid times?*

Co ten święty Pustelnik podług opisu Hieronima św. mówił przy śmierci, to równem prawem mówić mogła ta święta zakonnica, głosem prędkim Najwyższego zawołana

do wieczności, do której wszystkie swoje stosowała myśli, wszystkie prace, wszystkie umartwienia, zgola wszystkie momenta życia swojego śmiertelnego.

O jaką ufnością napelnia ją w ten moment przypomnienie wszystkiego, co uczyniła, wszystkiego, co wycierpiała dla Boga! Jak miło jej wspomnieć, że to wszystko, coby była uczyniła dla świata, byłoby zginione dla niej w tym ostatnim momencie, zamiast tego, iż co uczyniła, co wycierpiała dla Boga, jedno serca westchnienie, jedna łza wylana, jeden gust zmartwiony, jedna żywość powściągniona, jedno próżne ukontentowanie dla niego poświęcone, wszystko to znajduje cenę w oczach Sędziego jej Boga, wszystko to przyjęte jej zostaje w zasłudze na niebo, jako zapewnił Apostoł: *Momentaneum et leve tribulation's onus, aeternum gloriae pondus operatur in nobis* (2. Cor. 4. v. 17.).

I ten jest pierwszy pożytek, który ostatni życia moment tej świętej duszy odkrywa, ukazując, jak dobra, jak słodka rzecz jest Bogu samemu służyć. Idźmyż do drugiego.

Co serca ludzi światowych umierających najokrutniejszą boleścią napelnia, gdy widzą, iż od tego wszystkiego, co ich otacza, rozłączyć się muszą, to samo w tej duszy pobożnej, której śmierć przed oczy wam stawię, panowie, przeciwny sprawuje skutek.

Cóż jest albowiem, od czego by jej w tym ostatnim momencie żal było odstąpić? Nie od tej bryły ziemi, którą my światem zwiemy, boć ona żyjąc jeszcze wpośród niego, nie znajdowała na nim tylko zgorszenia, które trapiły jej wiarę, niebezpieczeństwa, w których się lękać musiała o swoją niewinność, nieprzyzwoitości, które ją martwiły, zwyczajnie, które mimo jej woli dzieliły ją między niebem i ziemią i dlatego nim wcześniej wzgardziła, a stąd żałować nie mogła przy śmierci, czego już w życiu z ochotą odstąpiła.

Nie od tytułów i godności, boć ona i tych dawno się wyrzekła. Najmilszy dla niej tytuł był tytuł Zakonu, który sobie obrała, tytuł oblubienicy Chrystusowej, który z sobą poniesie przed oblicze Jego jako prawo nabyte do wiekuistego z Nim wesela.

Nie od bogactw i dostatków, boć ona dawno skarb swój złożyła w niebie: ta zaś częśćka, która jej od króla ojca do szafunku była zostawiona, była to częśćka ubogich klasztorów, które i w naszym nawet kraju wspomagała.

Nie od rodzonych siostr, synowców i całej królewskiej familii, boć ona wstępując do Zakonu, już dla nich pierwej umarła.

Gdyby odłączenie się od kogo mogło jej być tkliwe, byłoby odłączać się od was, oblubienice Chrystusowe, najukochańsze jej Siostry w Zakonie! Lecz wiara ją uczy, że śmierć nie rozdziela tych, których miłość społa w Chrystusie, i że złączone w czasie z nią w niebie wraz wyśpiewywać macie wiecznie chwałę Niepokalanego Baranka, jako będące bez zmayı: *Hi sequuntur agnum, sine macula enim sunt ante Thronum Dei* (Apocal. c. 14. v. 4.).

Otóż już moment jej rozstania się z własnem ciałem, ale i to dusza jej święta porzuca z radością, życząc złączenia się jak najprędzszego z Chrystusem: *Desiderium habens dissolvi et esse cum Christo* (ad Philip. 1. v. 23.). Oczy jej umierające zamykają się na wszystkie rzeczy widzialne: to jej nie miesza, boć ona dawno nie poglądała tylko na rzeczy niewidome. Język martwieje, aleć ona dawno położyła straż ustom swoim i w milczeniu rozpamiętywać zwykła miłosierdzie Pańskie nad sobą. Twarz owa wdzięczna mieni się, aleć ona dawno piękność swą całą zamknęła w duszy, którą jedynie starała się zdobić darami łaski i sprawiedliwości. Nakoniec krzepnie ciało, nikną z jej oczu stworzenia, światłość się umyka, przyrodzenie w nic się obraca,

lecz Bóg sam jeden w tym momencie zostaje tej świętej duszy, który zbliżając jej widok szczęśliwej wieczności, napelnia ją najmocniejszą pociechą, zaręczając jej uiszczenie swoich obietnic, żywot wieczny: *Omnis, qui reliquerit domum, vel fratres aut sorores, aut patrem aut matrem propter nomen meum, centuplum accipiet et vitam aeternam possidebit* (Math. 19. v. 29.).

Ludzie światowi będąc przy zdrowiu, patrzą na wieczność okiem spokojnem, lecz gdy ją widzą z bliska, spokojność ich zamienia się w trwogę i rozpacz. Przeciwnie ta dusza sprawiedliwa w czasie życia swojego śmiertelnego lękała się głębokości sądów Boskich, sprawowała zbawienie swoje z bojaźnią i ze drżeniem, truchlała na samo wspomnienie sądu ostatniego, gdzie najsprawiedliwsi, mówi Pismo, ledwie będą zbawieni, jeżeli sążeni są bez miłosierdzia: lecz w tym ostatnim momencie Bóg pokoju uspokaja jej wątpliwości, odkrywa jej chwałę dla niej zgotowaną, a ona przenikając oczyma umierającemi za ten obłok śmiertelności, który ją jeszcze otacza, widzi, jako Stefan, niebo otwarte i Nieśmiertelnego Oblubieńca swojego, siedzącego po prawicy Ojca, gotowego do przyjęcia jej: *Ecce video coelos apertos* (Act. c. 7. v. 55.).

Widzi tę ojczyznę nieśmiertelną, do której zawsze wzdychała, ten święty Syon, który Bóg napelnia chwałą i przytomnością swoją, gdzie napawa wybranych swoich potokiem rozkoszy niebieskich, gdzie daje im kosztować codziennie tych dóbr niepojętych, których *ani oko widziało, ani ucho słyszało, ani rozum ludzki objąć może, które zgotował tym, co Go kochają* (1. Cor. 2. 9.), to miasto ludu Bożego, królestwo Świętych, mieszkanie sprawiedliwych, gdzie znajdzie tych, których miłość łączyła z nią na ziemi i z którymi wielbić będzie miłosierdzie Boskie i wyśpiewywać dziękczy-

nienia za dobrodziejstwo powołania swojego; *video coelos apertos*.

Świecie zwodzicielu, cóż ty ofiarujesz twoim naśladowcom, jak tylko cień i omamienie? Zwodzisz ich błyszczącymi pozorami próżności. Ach! jak one są godne wzgardy, porównane z tą szczęśliwością, którą mi wieczny Oblubieniec mój zgotował; *video coelos apertos*.

Święta surowości pokuty! słodyczy dobrowolnego ubóstwa i zaprzania się, tak nieznojoma duszom światowym, a tak miła sprawiedliwym! czas odpłaty waszej już się przybliżył. O jak przybytki Twoje są wspaniałe, o Boże zastępów! Twoje słowo zaręcza mi w nich wieczne mieszkanie: *ecce video coelos apertos*.

Potargaj, o Stwórco mój, te słabe więzy, które mnie jeszcze trzymają przy życiu! Przyjmij wychodzącego z ciała Ducha mego! Czekam w ufności i nadziei skutku Twoich obietnic wiecznych! Przyspieszaj ten moment szczęśliwy! Serce moje nie może być nasycone, tylko Twoją chwałą: *Satiabor cum apparuerit gloria Tua* (Psalm 16. v. 15.).

Idźże więc (z żalem, ale razem i z weselem żegnamy cię duszo błogosławiona!), powracaj na łono Boskie, skądęś wyszła! Wychodź z tego miejsca wygnania naszego! Czas twojej próby i doświadczenia jest skończony. Oto twój nieśmiertelny Oblubieniec tej nocy już jest we drzwiach, przychodzi do ciebie, aby cię wziął do wiecznego z sobą wesela: *Media nocte clamor factus est: ecce sponsus venit* (Math. 25. v. 6.).

Idź łączyć się z nieśmiertelnej pamięci matką, z pobożnie w pokucie zesłym ojcem, z gorliwym, póki żył, obrońcą wiary bratem twoim i z wszystkim Kościołem triumfującym w niebie, który cię czeka!

Ci, którzy zasypiają w Panu, nie giną bez powrotu: i my nie tracimy ciebie tu na ziemi, tylko abyśmy cię zna-

leżli w królestwie Świątych, do którego gdy mamy nadzieję, żeś już domieszczona, w tej chwale, którą się cieszysz, nie zapominaj o narodzie twoim, o tej najznakomitszej części Kościoła Chrystusowego. Wstawiaj się do Króla królów za panującym nad tym narodem monarchą, jedyne i najukochańszego brata twojego wielkim potomkiem. Niech zaszczyt panowania jego przynosi uszczęśliwienie ludowi jego w długie lata, a niech zawsze będzie obrońcą Kościoła, jako jest jego *pierworodnym synem*.

A jako z matki twojej wzięłaś też część krwi polskiej, pamiętaj przed Bogiem i o naszej ojczyźnie. Niech cię zmiękczy smutny stan jej, wśród ogromnych mocarstw położonej, a w samej tylko opiece niebios nadzieję ocalenia swojego pokładającej. Proś o jej całość, swobodę, szczęśliwość i koniec tych niezgód własnych jej synów, które ją smutnie dzielić zwykły.

Ty zaś, wielki Boże, wysłuchaj łaskawie prośb tej wiernej sługi Twojej, którą do chwały Twojej wezwałeś, a jeżeliby się jej zostały jeszcze jakie zmazy do oczyszczenia (bo któż zgruntuje głębokość sądów Twoich?), jeżeliby się znalazł w tak pięknym jej życiu cień jaki, którego słońce sprawiedliwości Twojej jeszcze nie rozpedziło, wysłuchaj za nią modlitw naszych, które Ci dziś w tej świątyni przytomni czynimy¹⁾. Niech ta krew najdroższa Niepokalanego Baranka, którą Ci ten wielki kapłan najwyższego rządcy Kościoła godny namiestnik na tym ołtarzu ofiarować będzie²⁾,

¹⁾ Egzekwie za duszę jej dnia 1 lutego, przy licznych ŚŚ. Ofiarach i wigiliach przez różne Zakony śpiewanych w przytomności J. W. J. X. Okęckiego, Pasterza tułtejszego i innych JJ. XX. Biskupów i Prałatów, tudzież liczne świeckiego państwa, a mianowicie najpierwszej dystynkcy dam odprawione były.

²⁾ J. W. J. X. Ferdynand Saluzzo z książy de Corigliano arcybiskup kartagiński, nuncyusz Apostolski, mszę wielką biskupim obrządkiem śpiewał i tenże sam potem kondukt solenny odprawił.

zglądzi je i obmyje, a oraz przyspieszy tej świętej duszy wiecznej szczęśliwości osiągnięcie.

Wy, oblubienice Chrystusowe, Siostry jej zakonne, w których sercach ta ozdoba wiary, ozdoba Zakonu waszego żyć zasługuje przez swoje dobrodziejstwa, przez swoje cnoty, a nawet i przez śmierć swoją; przez dobrodziejstwa, które wyciągają waszej wdzięczności, przez cnoty, które są godne waszego naśladowania, przez śmierć, z której odnosić macie pożytek w przygotowaniu się do waszej; jestem pewny, że nie dacie ustać pamięci jej w waszem Zgromadzeniu, że imię jej nie wyjdzie nigdy z ust waszych, że cnoty jej opowiadać będziecie po wszystkich narodach wstępującym do was w najpóźniejsze lata, jako cały Kościół chwałę jej uwielbiać będzie po nieskończone wieki, według przywiedzionych ode mnie na początku słów Ducha Przenajświętszego, któremi tę krótką pochwałę jej zakończyć mi przystoi: *Non recedet memoria ejus, et nomen ejus requiretur in generationem et generationem: Sapientiam ejus enarrabunt gentes, et laudem ejus enuntiabit Ecclesia.*

Co do was, panowie, którzy widzieliście pokazaną przeze mnie drogą w obliczu Pańskiem śmierć tej pobożnej i przedziwnej królowej i zakonniczki, pożytkujcie z przykładu jej życia. Patrząc na ten żałobny obchód, dla niej czyniony, wspomnijcie sobie na ostatnią godzinę waszą i wiedźcie, że ona pokaże wam życie wasze pod postacią daleko różną od tej, w której je widzicie dnia dzisiejszego. To urodzenie, którem się od innych dystyngujecie, te urzędy i bogactwa, które posiadacie, ta chwała i cześć, którą wam inni przyznają i czynią, wszystko to zdaje się wam teraz coś rzeczywistego i wielkiego, bo omamienie próżności zakrywa wam widok prawdziwych dóbr i niestateczność pożądlivosti psuje wam zmysł dobry, według wyrazu mądrości: *Fascinatio enim nugacitatis obscurat bona, et inconstantia con-*

cupiscentiae transvertit sensum (Cap. 14. v. 12.). Lecz na łożku śmiertelnem, lecz tego ostatniego momentu, kiedy świat zniknie, a wieczność się zbliży, otworzą się oczy wasze, scena się odmieni, omamienie, które teraz powiększa wam rzeczy, ustanie, a wy znajdziecie się z próżnemi rękami przed Sędzią waszym, jako mówi Job: *Dives cum dormierit, nihil secum auferet: aperiet oculos suos et nihil inveniet* (Job. c. 27. v. 16.).

Nie czekajcież tej ostatniej godziny, gdy sprawiedliwość Boska z przykładu tej wielkiej duszy sądzić was i potępić będzie waszą niepokutę i wasze próżne wymówki. Używajcie świata tego, jakbyście go nie używali, według przestrogi Apostoła, pamiętając, że prędko przemija postać jego: *Reliquum est ut qui utuntur hoc mundo, tanquam non utantur, praeterit enim figura hujus mundi* (1. Cor. 7. 31.). Napęłniajcie ten krótki czas śmiertelnych dni waszych chrześcijańskimi cnotami, a gdy pobożność poświęcać będzie życie wasze, ona też wspierać was będzie przy śmierci, pójdzie za wami przed sąd Najwyższego i otworzy wam bramy wiekuistego szczęścia, którem z tą świętą duszą cieszyć się będziecie przez nieskończone wieki. Amen.

APPROBACYA.

Kazanie na egzekwiach Ludwika Maryi, z królowny francuskiej Karmelitanki bosej, przez W. J. X. Lipińskiego, kanonika katedralnego krakowskiego i płockiego, zwykłą wymową i gruntownością miane, bardzo użytecznie może być do druku podane, ażeby tak znakomity w chrześcijaństwie przykład i dla więcej osób i na dalsze czasy mógł służyć ku zbudowaniu.

Dan 19 lutego 1788 r.

S. Woliński K. Z. M. K. C.

IMPRIMATUR

T. Ostaszewski, Auditor gener. & J. D. Varsaviensis.



